

DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na czwartej roku czyli na 12ście półroczu, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Mathieu Stacherski, 5, rue de Touraine St-Germain, à Paris.

Dnia 18 listopada 1848.

Przewidziane ale rozdzierające serce zaszły w Galicyi wypadki. Lwów kolejną swoją spłonął w znacznej części pod działami absolutyzmu; miasto w gruzach, ogłoszone w stanie oblężenia; legia akademicka zniesiona; Rada Narodowa rozwiązana; gwardya obywatelska rozbrojona.

Gwałt ten był nieuchronnem następstwem zamiarów dworu austriackiego, który zmuszony rewolucją Wiedeńską do nadania Konstytucyi, wszystkie objawiające się narodowości postanowił w zarodku przytłumić siłą, gdy jej na nowo w zwichnięciu rewolucyi nabył i jak tylko z trwogi ochłonął. Naprzód Kraków, następnie Praga, prawie jednocześnie Wiedeń i Lwów miały w swoich murach gody cesarskie. Dziś spieszą austriackie tłumy na Pest i Presburg, absolutyzm od miasta do miasta prowadzi spustoszenie, obala mury, rozbraja, najzacieśszy przeciw starożytnym grodom naszym, gdzie każdy choćby najmniejszy rozwój narodowości, przybliży chwilę odrodzenia Polski. We Lwowie jak w Krakowie, nie idzie mu o utrzymanie w posłuszeństwie miast dawniej zagrabionych, które z reszłą niepodnióły rokосу, ale o wstrzymanie, że tak powiemy, tego elektrycznego narodowości plynu; który przebiega za jego słupy graniczne, przedziera się przez czworoboki, i krążąc po całej Polsce, wskrzesza ją w obec swoich trzech zabójców, i dla nich ostateczny wyrok śmierci gotuje.

Myśl która ośwładła wszystkie prowincje austriackiego zaboru, myśl udzielnego ukonstituowania się wedle wyłącznych narodowości, a co dla życia Polski jest za ledwie pierwszém tchnieniem, tę myśl zatracić nie jest w mocy niczyj. Gdy ta myśl, ta zasada trafiła do pojęcia i stała się już potrzebą wszystkich, jej następstwa nieuniknione, powiodą fatalnie absolutyzm do grobu. Napróżno on mocuje się ze śmiercią — konwulsyjne to są, ale ostatnie drgania, własną bronią zabijającego się monarchizmu, który samowładnym być już nie mógł, konstytucyjnym być nie umiał. Tam boleść — a tu śmierć. Leczą rany się zagoją i mury miast zburzonych na nowo staną, przyszłość jest dla tych którzy wytrwać potrafią. Nie ma jej dla absolutyzmu: przeżył on niedojrzałość ludów; dziś miecz jego jest mieczem w ręku szaleńca, a wkrótce zamieni się na kij podróżny ostatniego z królów, proszącego jałmużny.

Nie są to słowa rzucone na wiatr. Siła fizyczna nieprzyjaciół naszych, niszczy częstym użyciem, drobnieje przez ciągle ścieranie się z siłą moralną naszego ducha, który nabiera w nieustanném ćwiczeniu tęgości, wiedzy i stwarza nam zarazem siłę materialną, czyniąc

gotowemi do dzieła tych wszystkich, których natchnął znajomością swego prawa i człowieczeństwa dostojności, w których uzacnił uczucie prawdziwego braterstwa i wlał odwagę obywatelską, zdolną wynieść do najwyższej potęgi odwagę w obec nieprzyjaciela. WYTRWAŁOŚĆ zatem i CIERPLIWOŚĆ. Lata pracowały na obalenie Polski, ale już lat nie potrzeba do jej odbudowania. Społeczeństwo europejskie na całym obszarze starego świata zaczyna się rozkładać. — Nie jest to zapowiedź zniszczenia, ale przemiany. Z tego rozkładu wyjdzie i Rzeczpospolita Polska, w cnotach tylko podobna do dawniej, nie poznana od Sicińskich i Targowiczan, jeżeli się odrodziła w potomkach, Polska, spełniająca na nowo dawne posłannictwo, które już wtedy dobrze zrozumie i dochować potrafi. Nie dziś dopiero nieprzyjaciele Polski oskarżają Polaków o rozdmuch ognia rewolucyi i zaburzeń po świecie. Skarga jest słuszna, ale to nasza powinność; pełnmy ją zatem, niech nas nie zniechęcają nasze i obce niepowodzenia, my mamy wiedzę i wiarę w przyszłość naszą, — nieprzyjacieli nie wie czy dożyje jutra, prawo swoje odnosi do niepowrotnej przeszłości, wywodzi je od Boga, ale Bóg nieodpowiada mu codziennie widocznymi znakami nieposłuszeństwa ludów, tych nawet co jeszcze niedostrzegły ogólnej cywilizacyi, że ta tylko władza od Boga pochodzi, którą stworzy obopólna miłość i ogólna potrzeba.

Co do Galicyi, ta niektóre warunki przyszłego odrodzenia Polski, zdobyła sobie własną pracą w przeciągu kilku miesięcy wolniejszego odetchnienia. Jakkolwiek ciężka dziś spotyka ją klęska, nie może opuścić roli, której uprawę szczęśliwie zaczęła, jak jej nie opuszcza żniwiarz po gradobiciu, ale kłosa polamane burzą szle na nowo plugiem do ziemi, użyznia ją, a zasiawszy nowe ziarno, z pogodniejszym latem, obfitym plonem nagradza sobie przeszłoroczne straty. Tak i w Galicyi dotąd zasiane polityczne i społeczne ulepszenia, chociaż je burza rozmiotła służyć będą za uprawę, za sok żyzny dla wzrostu, za popęd do rozwoju życia narodowego. Zniesienie pańszczyzny, wolność druku i stowarzyszeń, wszelkie przysposobienia poczynione do rozszerzenia oświaty między ludem; zyskane na nim jeżeli nie powszechne, to przynajmniej częściowe współdziałanie w sprawie publicznej, ich życzliwość braterska jaką już okazują dawnym panom, dziś swoim sąsiadom i współobywatelom, Rada narodowa, Rada miejska, z których pierwsza spełniła nie jedną kraju nadzieję, a druga nie jedną szczęśliwie zapowiedziałą, Gwardya Narodowa, gdyby nawet pod obcym dowódzcą — rzeczy to już nabyte. To co już praw-

dą dla wszystkich, żadna przemoc nie zdoła wydrzeć sercu, życzeniom i pojęciu mieszkańców; to zaś co było dopiero rozpoczętym dziełem, jeżeli stan oblężenia na chwilę zawiesza, to przecież nie zniweczy. Po zniesieniu stanu oblężenia Kraków i Poznań dowiodły, że nie zwątpiły. Nowestowarzyszenia i druki dały poznać, że w tych miastach niepowodzenie i porażka nie oziębła zapału do czynnej służby dla Polski, nie ostudza wiary w pomysły koniec nie przerwanych usiłowań jej synów. Galicya także mimo głęboką żalobę, którą cały naród z nią dzieli, nie zwątpi i na gruzach domów swoich odważnie pospieszy do pracy. Już to nie zaczynać dzieło, ale dalej prowadzić i dokończyć należy. Wszystko co dotąd wychodowane lub otrzymane zostało z pożytkiem kraju, jest jego zasobem i własnością, jest, że tak powiemy kapitałem narodowym, którego roztrwonić ani odbiedz niewolno, ale raczej użyć, rozmnożyć i na najwyższy pożytek ojczyzny obrócić, jest powinnością i zasługą. — Spodziewamy się zteż że Galicyanie rozumieją swoje położenie i nas zrozumieją. Wiedzą oni że ich boleść jest naszą boleścią, ale wiedzą także, że straconej poczie nie wolno w żadnym razie usnąć na straży, ani cofnąć się ze stanowiska.

BOMBARDOWANIE LWOWA.

Oddawna przygotowany przez Austryaków zamach na narodowość Polską rozwijającą się w Galicyi, przyszedł wreszcie do skutku d. 1^{go} b. m. we Lwowie. Zaczepka rozpoczęła się od zwady między żołnierzem austriackim a gwardzią narodowym, ten ostatni został ranionym a inny, przybyły mu na pomoc, zabitym. Wiadomość o tem rozbiegła się szybko po mieście, — wszczął się rozruch, — stanęły barykady. — Gwardya Narodowa zajęła odwach opuszczony przez żołnierzy austriackich. Cztery strzały działowe uderzyły na trwogę, — wojsko cofnęło się za miasto, — zaczęło puszczać rakiety; — pomimo to, wszystko zdaje się skończyłoby się było na niczem, zwłaszcza że po zaręczeniu, naczelnie dowodzącego generała Hammerstein, iż żołnierz sprawca zamieszania ukarany zostanie, rozrzucono barykady; gdy w tem batalion pułku Nugent dał do odstępujących akademików ognia i dwóch z nich zabił. Zawołano wówczas że zdrada, i rzucono się na powrót do stawiania barykad. Rozpoczęła się wtedy walka, w której miasto zbombardowane, musiało się poddać na łaskę zwycięzcy. Akademia opierała się najdłużej. (1) Z gmachów publicznych zniszczone zostały: ratusz, — stary teatr, — sala reutowa, gdzie Rada Narodowa centralna odbywała swe posiedzenia, — akademia, — gimnazjum — szkoła techniczna i normalna, gdzie była siedziba legii akademickiej. Z nimi splonęły gabinety zoologiczne, fizyczne, anatomiczne i biblioteka zawierająca blisko 40,000 tomów i kilkadziesiąt bardzo rzadkich manuskryptów. — Oprócz tego spalono 11 domów prywatnych, mianowicie tych osób, które najczynniejszy miały udział w rozwijaniu narodowości polskiej. Wreszcie łatwo poznać można, że nieprzyjacieli starali się niszczyć podług planu wszystkie zakłady publiczne polskie,

(1) Liczbę zabitych podają do stu przeszło osób, nazwiska zabitych nie są nam znane; — z Emigrantów zostali ranni, Borkowski Karol, Chajęcki Aleksander, Lipski Erazm i Dmochowski Henryk, — trzej pierwsi są członkami Tow. Dem. Polskiego.

a wyrzucane książki paląc się biblioteki, żołnierze austriaccy wrzucali na nowo w płomienie.

Według kapitulacyi z jenerałem Hammerstein zawartej, miało nastąpić: —

1^o Przetworzenie Gwardyi Narodowej.

2^o Zniesienie Orla Białego, jako oznaki przez tę gwardyę noszonej.

3^o Rozbrojenie i rozwiązanie Gwardyi Akademickiej.

4^o Oddalenie Emigrantów i wszystkich tych którzyby nie byli rodem z Galicyi.

Nie na tem się jednak skończyło, — swawola wojska nie znała żadnego hamulca. Po kapitulacyi w d. 2 listopada strzelano do bezbronných ukazujących się na mieście a nawet do kobiet i dzieci, których z powodu tego bardzo wiele zginęło. — Haniebna ta rozpusta, była tak wielką, że Hammerstein ogłosił na wojsko sąd doraźny a w dalszym ciągu i dając za powód strzały do żołnierzy tu i ówdzie okazujące się, ogłosił Lwów w stanie oblężenia, i wydał postanowienie, w skutek którego: 1^o prawo stowarzyszenia i wolność druku zniesione — 2^o Gwardya Narodowa rozbrojona zupełnie — 3^o sąd wojenny naznaczony na tych, którzyby z bronią w ręku wojsku opór stawiali.

ROBERT BLUM MĘCZENNIK.

Dnia 9 listopada 1848.

Gdy przez mnogie lata ucisku i zmartwiałości w Europie, niewoli albo wygnania Polaków, odbywała się praca długa, cierpliwa, przygotowawcza, prowadząca do dzisiejszej otwartej nareszcie walki, Robert Blum wziął udział we wszystkich usiłowaniach szlachetnych, narażał się na prześladowania, talentem pisarskim i rzadką wymową gwałcił rozstrzelonych Niemców pod znamię demokratycznej jednności; temu całemu ruchowi umysłowemu starał się nadać kierunek narodowy, polityczny. — Iluż to braci naszych, w drodze do męczeńskiego rusztowania, nie spoczęło w Lipsku pod jego dachem, nie opuściło jego progów z uczuciem silniejszej wiary w przyszłość? Dziś gdy męczennicy nasi witają ziemskiego przyjaciela swego i w swoje przyjmują go grono, nam tu, świadkom prac i poświęceń jego, należy w obec Polski o zasługach jego wspomnieć, aby go nie pomieszano z tłumem tych cudzoziemców, którzy tylko dla mody Polsce sprzyjali. Widziała go wprawdzie Polska obstarzającego w sejmie znikczemniałym, na przekór szalonym krzykom i groźbom zaprzędaną większość, za zupełnością jej praw; widziała go protestującego w liczbie stu przyjaciół swoich, przez wyjście z sali obrad ze cześci obranego zgromadzenia, przeciw narodobójczej uchwale; widziała go zaprzeczającego, przez akt publiczny w imieniu ludu niemieckiego wydany, prawa rządów zaborów cudzej własności. — Ale nie wie Polska ile miłości dla niej ogrzewało piersi Bluma; ile pracy podejmował on dla zgłębienia dziejów Polski i usiłowań o jej podźwignienie; ile trudów poniósł dla zgromadzenia źródeł do zupełnej Emigracyi historyi. — Nie wie Polska, że jej sprawę ze sprawą Niemiec łączył — że niepodległość Polski uważał za warunek połączenia i utrwalenia w jeden naród dziś rozciętowane Niemcy — że chciał Rzeczypospolitą niemiecką, aby francuzką utrzymać a Polska odbudować. Prawdziwy demokratą, człowiek ludu, dla ludu pracował i za jego wolność zginął. Całe jego życie odbija się w krótkiej chwili wieńczącego je zgonu. Zapisujemy go, bo on nie tylko do Niemiec ale i do Polski należy.

Gdy Wiedeń ostatni raz powstał, Robert Blum, rzucił Frankfurt, gdzie przeważała nieprawość, i jako wysłannik części niepokalanej Sejmu niemieckiego, przybył do tego miasta, aby sprawie ludu stać się użytecznym. Z Sejmem też wiedeńskim nie parlamentował, ale walczył wraz z ludem i z nim wpadł w nieprzyjaciół ręce. Nie cesarz austriacki był członkiem Sejmu niemieckiego sędzią — zamordowano go pomimo protestacji sejmowej, bo tego cesarski interes wymagał. Sąd wojskowy skazał go na powieszenie i wyroku wykonać nie śmiał, tak wielki był jego postrach przed popularnością więźnia. Zamieniono więc karę na rozstrzelanie. Wysłuchawszy wyroku: « Spodziewałem się go, » powiedział Blum, a zatem on mnie nie zadziwia, » a zyskawszy pozwolenie napisania do żony: « Znieś z odwagą, » napisał, wiadomość o mojej śmierci, a dzieci wychowaj tak, aby nie splamiły mojego imienia. Umieram za wolność. » O godzinie 7mej d. 9go listopada przywieziono Bluma na plac zwany Brigittenau — ani na chwilę nie straciwszy przytomności umysłu, rozkrył pierś i zażądał zajrzeć śmierci w oczy; gdy na to zezwolić nie chciało, sam sobie oczy zawiązał, ukląkł i padł ugodzony dwoma wystrzałami w piersi a jednym w czoło.

Tak więc Niemcy spłacają swoją daninę męczeństwa i sprawę swoją zapisują w księgze boskich wyroków. Pomiędzy tronami i ludem wszędzie już zerwane przymierze. Chwieja się pierwsze pozbawione podstawy i wkrótce runą bezpowrotnie. Hasło do boju wydali królowie! Wypadek czyż jest wątpliwy? Trupy w Paryżu skruszyły monarchię w Filipie — trupy w Berlinie zwycięstwo zapewniły ludowi — trupy mnożą się w Wiedniu! Jak wieść je obniesie po Niemczech, a żal w oburzenie dojrzeje, wykwitnie życie ze śmierci, a z męczeństwa zwycięstwo!

W numerze 36 *Demokraty* wspomnieliśmy o rozrzuconém piśmie w chwili wyborów na Centralizację, celem wzniecenia w Towarzystwie rozdziału. Towarzystwo odepchnęło to pismo — i nie wątpiliśmy o tēm. Biada byłaby, gdyby pierwsza lepsza intryga mogła jego sumieniem zachwiać. Spokojni jak zawsze w tym względzie, ogłaszamy jednak otrzymane oświadczenie ob. Heltmana, na którego zdanie się powoływano, aby zażwystdzić obrażoną może intrygujących osobistość, i wykryć dobitniej rozpowszechnianą potwarz.

« Zakomunikowane mi zostało pismo autografowane ob. Erazma Chmielewskiego z 7go b. m. do ogółu Tow. Dem. Pol. wystosowane, w którēm obywatel ten twierdzi, iż odebrał od brata swego Roberta list z 28go sierpnia, obejmujący następujące wyrazy:

« Z Heltmanem widziałem się we Lwowie; słyszałem więc od niego samego i od wielu bezstronnych o jego zajęciach » z Malinowskim i Jakubowskim. Heltman bardzo dobrze wspomina o nich; winę całą składa na Alcyatę i Darasza, których zlemini być mienią. »

« Nie wchodząc w kwestję autentyczności tego listu, ani w pobudki, które skłoniły ob. Erazma Chmielewskiego do ogłoszenia rzeczzonego listu we cztery dopiero tygodnie po jego odebraniu, a we dwa po śmierci Roberta, oświadczam niniejszēm:

1o Iz za pierwszēm widzeniem się mojem we Lwowie z Robertem Chmielewskim, ubolewaliśmy wspólnie nad nieszczęśliwemi okolicznościami, które dawnych współpracowników i

przyjaciół rozdzieliły; ubolewaliśmy w ogólnych jedynie wyrazach. Żadnej nie było wzmianki, ani o przyczynach rozdziału, ani o ob. Daraszu lub Alcyacie.

2o W następnych rozmowach nigdy już przedmiot ten nie był podnoszony, przez obywatela Roberta Chmielewskiego; ja zaś przez sam wzgląd na stan zdrowia Roberta, nie mogłem pogorszać go bolesnemi wspomnieniami. Mówiliśmy o bieżących wypadkach i to Galijskich tylko.

3o Co się tyczy obywatela Darasza, nikomu nietajno, iż uważałem go zawsze i uważam dotychczas, zgodnie z głosem Towarzystwa całego, za jednego z tych członków, którzy sprawie publicznej nie mało oddawali posług i na przyszłość oddawać mogą.

Lwów 27 października 1848.

Wiktor Heltman.

KORRESPONDENCYA DEMOKRATY.

Berlin 6go listopada... Kwestya Ks. Poznańskiego rozwiązała się d. 23 z. m. na Sejmie berlińskim, przy pierwszym artykule Konstytucyi pruskiej, gdzie mowa była o granicach państwa pruskiego. Do wniosku Komisji « że wszystkie kraje monarchii w teraźniejszym obrębie stanowią terytorjum pruskie, » — deputowany Auerswald, z prawej strony, dodał poprawkę, zamiast « w teraźniejszym obrębie, » ma być, « o ile należą do Niemiec. » Lubo dyplomatyczna poprawka Auerswalda była w myśli ministerstwa, bo nawet Eichmann wystąpił w jej obronie, przecież gdy przyszło do głosowania, upadła, — a z nią upadła także myśl demarkacji i podziału Ks. Poznańskiego na dwie części, niemiecką i polską, ów nieśmiertelny laur generała Pfuel.

Oprócz poprawki Auerswalda, były jeszcze inne mniej ważne, które pomijam. Najważniejszym był dla nas dodatek Philipsa, następujący: « Mieszkańcom W. Ks. Poznańskiego zaręczają się przyznane im przy połączeniu W. Ks. Poznańskiego z państwem pruskim osobne prawa. Ustawa organiczna, która równocześnie z kartą konstytucyjną ogłoszona zostanie, prawa te bliżej oznaczy. » — Cztery godziny trwała zwawa dyskusya nad tym dodatkiem. Za przyjęciem go przemawiali dzielnie i dobitnie, kanonik Richter, D'Estes i Berg, — Polacy ograniczyli się na odpieraniu tylko podłych zarzutów prawej strony i prostowaniu pofalszowanych i wykrzywionych umyślnie faktów. — Gdy przyszło do głosowania nad dodatkiem Philipsa, cała lewa strona i wielu ze środka powstało: po obliczeniu głosów pokazało się, 174 za dodatkiem a 170 przeciw. Prawa strona oburzona i zagniewana, zażądała jeszcze głosowania imiennie, zdawało się jej, że używszy podstęp, wyjdzie zwycięsko z tej walki. Głosują więc imiennie, — a wywoławszy już imiona wszystkich deputowanych, sekretarze, Niemcy z Ks. Poznańskiego, obliczając wota, długo bardzo nie mogą sprawdzić rezultatu. Lewa strona niecierpliwi się, — prawa intryguje, — zbiera się tłum w około sekretarzy; — lewa domaga się stanowczo ogłoszenia rezultatu, — aż nareszcie prezydujący odczytuje, że 157 za, a 173 przeciw wnioskowi wotowało. Stąd powstaje zaburzenie na lewej stronie, bo oszukaństwo było widocznem: — prawa strona tryumfuje. Na to występuje Berg i wymienia deputowanego, który wotował dwa razy: — Lisiecki oznajmia że jeden deputowany wotował, który jeszcze nie legitymował się i nie jest uznanym za deputowanego: — Sekretarze ogłaszają wreszcie, że zaszła omyłka w obrachowaniu wotów, i że zamiast 157, jest 172 głosy za wnioskiem. Tym więc sposobem byłaby była większość jednego głosu przeciw wnioskowi, lecz pozostały do rozstrzygnięcia zarzuty Berga i Lisieckiego. Na zarzut Lisieckiego prezydujący odpowiada, że prezes ministrów Pfuel, oddał mu dziś legitymacją wybranego z powiatu Międzychodzkiego, i dla tego jako deputowany uważanym być już powinien. — Co do zarzutu Berga, deputowany Riebe tłumaczy się, że pierwszy

głos dał za dodatkiem *Philipsa*, lecz potem przekonany przez kolegów, iż źle uczynił, wotum swoje zamienił na przeciwnie. Powstaje stąd żwawy spór, a na zapytanie to: czy deputowany może cofnąć raz dane wotum? gdy regulamina sejmiku nie obejmują na to prawidła, prezydujący *Grabow* objawia swe zdanie indywidualne, że «deputowany raz dawszy wotum cofać go nie powinien i nie może, — a stąd uważa tylko pierwsze wotum Riebego za prawdziwe.» Tak przeto pozostało 173 za, a 172 przeciw dodatkowi *Philipsa*, — w obu głosowaniach lewa strona wygrała, — rozporządzenie Sejmu frankfurckiego zniszczonem zostało.

Odgłos tego zwycięstwa lewej strony Sejmu berlińskiego, zapewnienie organizacji narodowej w Księstwie Poznańskim, — poruszyło do żywego nieprzyjaciół naszych Niemców i Żydów w Księstwie: zaczęli działać czynnie na klubach w Poznaniu i na prowincyi, — zbierać podpisy na protestacyę przeciw uchwale Sejmu berlińskiego, — rozwozić swe żale i skargi w pismach publicznych, — słowem zaczęli nową walkę przeciw wszystkiemu co jest polskie, nie z orężem w ręku, ale z przewrotną myślą, — i starają się dziś wszelkimi środkami stawiać przeszkody wiazywaniu się Ligi polskiej. — Szczęściem, ich machinacye połączone z brutalstwem, niewstrzymują bynajmniej rozwoju tego Towarzystwa narodowego. Przyjemnie jest widzieć jak nasz kmiołek naturalnym swym rozumem, odpięra szatańskie Niemców podszepty, — jak się garnie pod chorągiew ojczystą, za którą teraz Ligę uważa, — z jaką radością i gotowością składa grosz ciężko zapracowany na ofiarę dla sprawy narodowej, — «*Pan Bóg mnie stworzył Polakiem, więc też chcę nim pozostać, i dzieci moje, i wnuki moje będą Polakami*,» — to jest u chłopka i mieszczanina Poznańskiego Polaka, głosem powszechnym.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Dla uzupełnienia powyższej korespondencyi, dodajemy, dwie następne wiadomości z *Gazety Kolońskiej*.

— *Poznań*. 1^o listopada... Nasz horyzont polityczny zachmurza się, i zdaje się że jesień nie przeminie bez krwawych scen, które ze strony Niemców oburzonych przeciw p. Philips, za jego poprawkę w art. 17^m Konstytucyi, przyjętą, wzniecone być mogą. Nasza obawa nie jest bezzasadną, i tak: przedwczoraj we Wronkach (miasteczku na lewym brzegu Warty poniżej Obrzyska) (Oberzitsko), zniszczono domy dwóm Niemcom, za to tylko, że ich podejrzrywano o przychylność ku Polakom.

— *Frankfurt nad Menem*. 6^o listopada... Minister Schmerling oświadczył na posiedzeniu parlamentu frankfurckiego, że ministerium niemieckie decyzyę zgromadzenia narodowego w Berlinie z d. 23^o października, względem W. Ks. Poznańskiego, za niebyłą uważa, i że w wykonaniu uchwały parlamentu frankfurckiego z d. 27^o lipca, generał Schaefer niezwłocznie wysłanym będzie do zajęcia się demarkacyą.

— Zasiane słowo wolności z ciężką, długą i mozolną pracą, zeszło rewolucyą w ostatniej wiosnie, która głęboko i szeroko zapuściła swe korzenie, stąd też rozwija się coraz mocniejsza, bujniejsza w miarę tego, jak ją siła zwierzęca dzikiego absolutyzmu przytłumić usiłuje. Ostatnie wypadki w Prusach i Austrii zaszły, są jawnym tego dowodem.

Zbombardowano Wiedeń, zabijają Demokratów i patriotów, — cała Austria dawna wzruszyła się, — Grätz, Lwów, Brünn i wierny Inspruck w stanie oblężenia, przyjdzie kolej jeszcze na Ołomuniec i Pragę, że odbędą chrzest armat i pozogi. Całe Niemcy się zatrzęsły na odgłos męczeństwa Bluma, a Lipsk objawił zaraz chęć zemsty i odwetu na konsulu austriackim za śmierć swego oblubieńca i reprezentanta, — powyhijano okna, potłuczono meble reprezentantowi cesarstwa. Król pruski żałując koncesyj wymuszonych na nim przez lud w marcu, ślepo zaufany w siłę i wierność swego wojska, chciałby powrócić wszystko do dawnego stanu: — Sejm

berliński objawia swą wolę, i żąda aby wojsko przysięgło na konstytucyę, — król zmienia ministerium; Pfuel znany w Poznańskim staje na jego czelę; — Sejm znosi znamiona arystokracji i despotyzmu z *bożej łaski*, — król upiera się przy swym tytule; — Sejm wotuje artykuł pierwszy Konstytucyi nie w myśl króla, — ten zmiłnia ministerium, formuje nowe pod firmą Brandeburga; — Sejm protestuje przeciw takiemu składowi rady królewskiej, — król się upiera i każe przenieść posiedzenia Sejmu do Brandeburga; — Sejm takich rozkazów nie słucha i deliberyje, — Gwardya Narodowa oświadcza się za Sejmem i staje na jego straży, — komendant gwardyi oświadcza, że nie odbiera rozkazu jak tylko od prezydenta Sejmu. — Groźny Wrangel na czele swego wojska wchodzi do miasta, otacza Izbę reprezentantów i oświadcza, że «każdemu wolno wyjść, lecz nikomu wejść do sali obrad nie dozwoli.» — Reprezentanci protestują przeciw gwałtowi, lecz ustępują przed bagnetami, wraz z Gwardyą narodową, bo niechęć rozlewu krwi, — a odezwą do ludu pruskiego, zachęcają go do wytrwania przy zdobytej wolności, z powagą i spokojnie. Oto jest treść wydarzeń Berlińskich do d. 10 b. m.

Następnego dnia 11^o drzwi dawniej sali zamknięte i obwarowane, reprezentanci obradują w Hotelu ruskim; — liczne adresa do miast i miasteczek, od towarzystw i różnych korporacyj odbiera Sejm, z oświadczeniem gotowości popierania go wszystkimi siłami. Tym sposobem Sejm stoi oparty już na narodzie, — król na wojsku: przecież nie rozumie on jeszcze swego położenia, bo dla niego głos prawdy jest niedostępnym. Nakazuje przeto rozwiązanie Gwardyi Narodowej, — lecz ta nie słucha już takich rozkazów; a niezdolni do użycia broni, oddają ją zdolniejszym z ludu którzy broni nie posiadają. Sejm dekretuje wreszcie, — że rozwiązanie Gwardyi Narodowej berlińskiej jest nielegalne, — że każdy urzędnik cywilny czy wojskowy któryby się przyczyniał do jej rozbrojenia, stanie się winnym zdrady kraju, — że wolność popieraną być winna ale bez krwi rozlewu.

Sejm zbiera się w Schützenhaus, — d. 12^o odbiera adres od sejmu Meklemburskiego w imieniu ludu z oświadczeniem, że *dobrze zrobił broniąc honoru Niemiec*; — Unruh na nowo obrany, prawie jednomyślnie, prezydującym; — Berlin ogłoszony w stanie oblężenia. D. 13^o Sejm dekretuje oskarżenie ministerium Brandeburga o zdradę kraju; — Wrangel korzystając z nieobecności reprezentantów, zajmuje swem wojskiem salę w Schützenhaus, — szczęściem, przed rozjęściem się reprezentanci postanowili, że prezydujący ma moc zwołania sejmu w każdym innem miejscu i mieście, gdyby przeszkodzono mu siłą zbierać się w Berlinie. — Tymczasem wolność druku zawieszona, — lecz lud zdiera afisze rządu, a szanuje i pilnuje aby nie były zniszczonemi afisze Izby reprezentantów; — kluby są zamknięte, — zgromadzenia po ulicach więcej nad 20 osób, uzbrojone, — a mimo to lud tłumnie zbiera się po ulicach, groźny lecz spokojny, i pod gołym niebem, przed obliczem Boga odbywa swe kluby. — Wojsko zaczyna bratać się z ludem, — rozlew krwi zdaje się przecież nieochybny, bo Wrangel jest wszechwładnym w Berlinie na czele 50,000 wojska i 200 armat; — lecz ta krew spadnie na jego głowę, na głowę jego opitego pana i jego doradców i podżegaczy; — Berlin może być zbombardowanym jak Kraków, Praga, Wiedeń i Lwów, — krew niewinnych ofiar może popłynąć jeszcze, — ale przebierze się miarka uprzywilejowanych zbrodni, — nowa wiosna nadejdzie i drzewo wolności zasyczone krwią męczenników, zakwitnie obficie i wyda żyzny płon dla ludu.

— *Edward Jelowski*, rodem z Hubnika (Podole), marszałek powiatu, — w Rewolucyi 29^o listopada, dowódzca powstania Hajsyńskiego, — mając czynny udział w obronie Wiednia, — ujęty i rozstrzelany został. — Nie pierwsza to zapewne egzekucya o której się z pism publicznych dowiadujemy, — ponieważ w Wiedniu znajdowała się legia polska z paret osób złożona.